

Anna Żakiewicz

W MAŁYM DWORKU II

Osoby:

Demoniczny Dyrektor - szef małego muzeum. Lat 50. Duży, gruby, z ogromnym, wylewającym się ze spodni brzuchem. Brunet z czarną brodą. Twarz pucołowata, rumiana, dobrodusza.

Monstrum - witkacolożka z dużego muzeum. Lat 39. Grubawa, ruda, ubrana na czarno - w legginsy i luźną bluzę. Nerwowa, lekko histeryczna.

Małgosia - ambitna polonistka. Lat 37. Chuda blondynka o długich włosach. Okulary, wypieki na policzkach. Egzaltowana. Ubrana w bezbarwne wydekoltowane letnie sukienki albo w białe spodnie i czerwoną bluzkę.

Jurek - niespełniony archeolog. Lat 43. Mały, drobny, łysiejący blondyn. Spokojny. W dżinsach i kolorowych T-shirtach (w każdej scenie - inny kolor)

Mietek - broker w sieci Amwaya. W muzeum - w zasadzie ogrodnik ale pełniący funkcję chłopca-do-wszystkiego. Lat 40. Wysoki, dobrze zbudowany, w szortach i kolorowej koszuli.

Mikołaj - syn Monstrum. 17 lat. Wysoki szczupły brunet w okularach. Początki młodzieńczego zarostu. Wielbiciel i gorliwy czytelnik literatury SF i fantasy. Dżinsy i kolorowe T-shirty.

Duchy:

Witkacy

Anna Iwaszkiewiczowa

Jarosław Iwaszkiewicz

Anastazja Nibek

Publiczność wernisażowa

AKT PIERWSZY

Sala na strychu. Po prawej ukośny dach oparty na drewnianych filarach. Małe okienka w dachu. Ściany po lewej i na wprost pionowe. Po lewej jedne drzwi, na wprost - 3. Pośrodku murowany filar komina. Na podłodze sterta drewnianych listew i bele beżowego materiału. Poza tym w różnych miejscach porzucane narzędzia.

Scena pierwsza

Pośrodku stoją Dyrektor i Monstrum. Jurek oparty o filar pali papierosa. Mikołaj chodzi po sali przykucając i oglądając narzędzia.

DYREKTOR *podnosi jedną z bel materiału*

Piękny kolor, piękny!

MONSTRUM *rozgląda się po sali*
Aha!

JUREK
Czy to się wszystko zmieści?

MONSTRUM
Gdzie jest miarka?

DYREKTOR
I jak tanio kupilem!!! *głaszcze materiał czule się uśmiechając*

MIKOŁAJ
Proszę! *podnosi i podaje miarkę*

DYREKTOR *odkłada materiał i podnosi jedną z listew*
Mikołaj!

MIKOŁAJ
Tak! Słucham?

DYREKTOR
Pomóż mi to przyciąć.

Mikołaj bierze piłę i razem z Dyrektorem przycinają listwy

DYREKTOR
Wszystko zaplanowałem! Wszystko! Jutro postawimy ekrany między drzwiami i ścianą z boku. Pojutrze powiesimy rysunki, w czwartek się posprząta a w piątek otwieramy wystawę. Jest mnóstwo czasu. Mnóstwo!

MONSTRUM *oblicza coś na kartce papieru siedząc na podłodze*
Zmieści się idealnie. Tu piony wczesne, tam poziomy, tu świństwa a tam narkotyki. Dobrze jest!

Jurek zapala kolejnego papierosa, kiwa głową, wychodzi.
Dyrektor i Mikołaj przybijają listwę do ściany między drzwiami, potem z pomocą Monstrum upinają na niej materiał.

MONSTRUM
Ale to będzie się falować!

DYREKTOR *z irytacją*
Nie będzie!

MONSTRUM
Będzie!

DYREKTOR

A właśnie, że nie!

MONSTRUM

Tak!!! A zresztą... Niech faluje! Będzie tak... teatralnie...

DYREKTOR

No właśnie! Teatralnie! I o to chodzi!

Puszczony luźno dół materiału zaczyna lekko powiewać jakby poruszony podmuchem wiatru.

MONSTRUM

Co to? Przeciąg?

DYREKTOR

Pewnie ktoś nie zamknął okna. Ja im dam! Mikołaj, zobacz, w tamtym pokoju.

Pokazuje ręką boczne drzwi. Mikołaj je otwiera, zagląda.

MIKOŁAJ

Nie... Zamknięte!

DYREKTOR

No to nie wiem. Może wieje przez jakieś szpary albo co. Ale to dobrze. Będzie lepsza wentylacja. A jakie wiatraki kupiłem! Jutro pani zobaczy!

MONSTRUM

Dobrze, dobrze. O której jutro zaczynamy?

DYREKTOR

Ja mogę o ósmej. No, o wpół do dziewiątej. Obudzę was.

Wychodzą drzwiami w ścianie na wprost, po lewej. Zamykają je za sobą. Słyszą rozmowę.

DYREKTOR

Tu się gasi światło.

Słyszą głośne 'pstryk, pstryk, pstryk', światło gaśnie.

Scena druga

Przez drzwi w ścianie po lewej wchodzi Duch Witkacego. Oświetla go słaby reflektor punktowy z góry. Rozgląda się po sali, z hałasem potyka się o stos leżących na podłodze listew.

DUCH WITKACEGO

Chaliera! Nieruchomieje.

Zza ściany słyszą otwierające się drzwi i zdenerwowany głos Monstrum.

MONSTRUM

Co to było? Kto tam chodzi???

MIKOŁAJ

Coś ci się wydawało.

MONSTRUM

Nic mi się nie wydawało! Słyszałam hałas w sali!

MIKOŁAJ

No to wejdź i zobacz.

MONSTRUM *szarpie klamkę*

Zamknięte! Nie mam kluczy. Dyrektor zabrał.

MIKOŁAJ

No widzisz! Uspokój się. Nikogo tam nie ma. Połóż się i odpocznij, poczytaj sobie!

MONSTRUM *zaczepnie*

Może Witkacego?

MIKOŁAJ

Chociażby!

Słychać stuk zamykanych drzwi. Duch Witkacego cicho chichocze, podchodzi do ściany z upiętą draperię, zrywa ją i rzuca na podłogę.

DUCH WITKACEGO

Teatralnie! Też coś! Ta idiotka nie ma przecież pojęcia o teatrze! Ani o malarstwie.

Przedrzeźniając Monstrum: "Piony wczesne! Poziomy! Świństwa! Narkotyki!" Jej się wydaje, że jak powiesi te śliczne (słowo "śliczne" cedzi ironicznie przez zęby) rameczki tu i tam, to coś będzie to znaczyło! Żeby chociaż raz przeczytała porządnie moja teorię Czystej Formy! Ale jej się nie chciało! Żeruje na mnie! Jak sęp na padlinie. Inni też! Już ja im pokażę, co to znaczy "teatralnie"!

Chichocząc wychodzi przez drzwi, którymi wszedł, tj. w ścianie po lewej.

Scena trzecia

Słychać 'pstryk, pstryk, pstryk', zapala się światło. Drzwiami w ścianie na wprost po lewej wchodzi Dyrektor. Podnosi z podłogi materiał zerwany przez Ducha Witkacego.

DYREKTOR

Ki diabeł? Przecież było zamknięte! *Upina materiał ponownie, ale nie może sobie z tym poradzić. Wchodzi Małgosi a, podchodzi do niego za jego plecami, pomaga przytrzymując z boku. Dyrektor odwraca się gwałtownie, materiał znowu spada.*

Cholera! *Spostrzega Małgosię. Aaaa, witam, witam! Podnosi materiał, razem go upinają. Małgosi a odchodzi od ściany, przygląda się.*

MAŁGOSIA

Ale to się fałuje!

DYREKTOR

O Boże, ta też! No to co, że się fałuje? Ma się falować! Tak jest teatralnie!!! Tak ma być!

MAŁGOSIA

No dobrze, już dobrze. Niech będzie! Ale to trzeba naciągnąć. *Naciąga materiał, który spada ze ściany.* Przepraszam!!!

DYREKTOR *ocierając pot z czoła*

Nie szkodzi.

Scena czwarta

Wchodzi M o n s t r u m.

DYREKTOR

Witam panią kustosz!

MONSTRUM *zdenerwowana*

Co się dzieje? Przecież to wczoraj upięliśmy!?

MAŁGOSIA

To ja... Przepraszam!

MONSTRUM *z wyraźną ulgą*

Nic, nic. Przypniemy na nowo. *Podchodzi do Małgosi, wylewnie całują się w policzki.*
Dobrze, że pani już jest!

MAŁGOSIA *wyciąga z kieszonki zegarek*

O Boże! O Boże! Spóźnię się! *Wybiega.*

MONSTRUM

Co się stało? Dokąd ona poszła? Przecież jest potrzebna!

DYREKTOR

A bo ja wiem? Jurka też jeszcze nie ma. Mietka nie ma. Proszę potrzymać a ja przypnę. *Przypinają.* No, już.

MONSTRUM

W takim tempie za tydzień nie skończymy. A mamy trzy dni!

Scena piąta

Wchodzi M i k o ł a j.

MIKOŁAJ

Dzień dobry!

DYREKTOR

Dzień dobry! Mikołaj! Robimy następny ekran, mama pomoże.

We trójkę zawieszają listwę między następnymi drzwiami i upinają na niej materiał.

Scena szósta

Wchodzi Jurek, potem Mietek. Dyrektor wymownie patrzy na zegarek, wzdycha ciężko.

JUREK

Dzień dobry!

MIETEK

Dzie-dzień dobry!

MONSTRUM

Witam! Jak cudnie, że panowie przyszli! Panie Mietku, proszę mi pomóc!

DYREKTOR

Nie, nie. Pani musi pozaznaczać, gdzie co ma wisieć. Mietek będzie przycinał listwy, a my z Mikołajem zaczniemy stawiać ścianę boczną.

MIETEK *do Monstrum*

W-widzi pani! N-nie chce, żebyśmy r-razem pracowali. Ch-chce nas r-rozdzielić!.

MONSTRUM *zalotnie, przewracając oczami*

Myśli pan?

MIETEK

J-jestem t-tego pewien! *Do Dyrektora* G-gdzie jest miarka?

DYREKTOR

Nie wiem! Poszukaj!

MONSTRUM

Wczoraj zostawiłam ją w tym kącie. *Idzie do kąta po prawej, przykuca, rozgląda się.* Nie ma!

Wszyscy chodzą i szukają na podłodze miarki. Znajduje ją Mikołaj, podnosi, podaje Mietkowi.

MIETEK

Dzię-dziękuję!

Jurek pali papierosa, ogląda krytycznie ekrany na ścianach, potem wychodzi przez środkowe drzwi. Przez drzwi na wprost po lewej wchodzi Małgosia, podchodzi do jednego z ekranów, naciąga zwisający materiał.

MAŁGOSIA

Tu by się przydały takie małe gwoździki. Czy mamy małe gwoździki?

DYREKTOR *podniesionym tonem*

Nie mamy małych gwoździków! Nie ma-my! A w ogóle - to proszę nie zadawać tak sformułowanych pytań!

MAŁGOOSIA *z wyraźnym zdziwieniem*

A jak mam sformułować to pytanie?

DYREKTOR

Czy są małe gwoździki? Czy są?!

MAŁGOSIA

A jaka to różnica?

DYREKTOR

Różnica! Nie lubię i już!

MAŁGOSIA

No więc - czy są małe gwoździki?

DYREKTOR

Przecież powiedziałem, że nie ma!

MAŁGOSIA

Aha!

Monstrum, Mikołaj i Mietek krztuszą się ze śmiechu.

MONSTRUM

Pani Małgosiu, kosmetyką zajmiemy się później. Najpierw trzeba postawić tę ścianę boczną. Czy mamy... O Boże, chciałam o coś zapytać w niedozwolony sposób! To jest - czy są szpilki?

MAŁGOSIA

Pójdę poszukać. Wychodzi.

Środkowymi drzwiami wchodzi Jurek, wyraźnie wesoly, coś sobie nuci. Podchodzi do Mikołaja i Dyrektora, którzy próbują przymocować do pochylego sufitu listwę.

JUREK

Czy to się będzie trzymać?

DYREKTOR

Będzie, będzie. Damy pionowe podpórki, do podpórek przykręcimy ramki od góry i od dołu. Konstrukcja będzie mocna, że hej!

MONSTRUM

Hej! Hej! To są duże szyby. Jak to wszystko poleci!...

DYREKTOR

Co poleci? Gdzie poleci? Nic nie poleci! Zobacz pani!

JUREK

Tak rzeczywiście będzie dobrze.

DYREKTOR

To wy teraz z Mikołajem róbcie dalej tę ścianę a ja muszę przykręcić uszy do tych małych ramek. Mietek! Kupiłeś uszy?

MIETEK

T-tak, ale mniej.

DYREKTOR

Dlaczego?

MIETEK

B-bo nie b-było tyle!

DYREKTOR

A inne były?

MIETEK

B-były.

DYREKTOR

To dlaczego nie kupiłeś?

MIETEK

B-bo nie wie-wiedziałem.

DYREKTOR

Cholera! Wsiadaj na rower i leć po te uszy!

MIETEK

Teraz?!

DYREKTOR

A kiedy? No pewnie, że teraz!

Mietek wychodzi, w drzwiach zderza się z Małgosią, która wpada z wypiekami na twarzy.

MAŁGOSIA krzyczy

Widziałam!!!

WSZYSCY

Co???

MAŁGOSIA *uspakaja się, uśmiecha do siebie, spuszcza głowę*

Nic... Nie ma szpilek.

DYREKTOR *wzrusza ramionami, krzyczy*
Mietek! Kup jeszcze szpilki!

MONSTRUM
Z kolorowymi łebkami!

MIETEK
Dla p-pani wszystko!

Wychodzi.

Scena siódma

Dyrektor wierci dziury w ścianie, Monstrum z linijką sprawdza odległości. Wchodzi Duch Witkacego, staje obok i robi miny do Mikołaja, który usilnie stara powstrzymać się od śmiechu.

DYREKTOR
Dlaczego tu ma być tak gęsto? Niech pani rozsunie!

MONSTRUM
Nie rozsunę! Te trzy mają być blisko siebie. Miłość ziemską i duchową, Samobójstwo z wielkiej miłości i Schujowacenie mózgowia. To są nieduże ołówkowe rysunki, związane tematycznie, do oglądania razem.

Duch Witkacego przestaje robić miny i zaczyna się przysłuchiwać.

DYREKTOR
Ale lepiej byłoby rozsunąć. Tamte mają wisieć w większych odległościach od siebie.

MONSTRUM *z irytacją*
Bo są duże i kolorowe. Agresywne. A te małe i blade. Jak się je rozsunie to ich w ogóle nie będzie widać. Zostaną same ramki.

Duch Witkacego z wyraźną uciechą mimicznie podjudza Monstrum do kłótni.

DYREKTOR
Ale...

MONSTRUM krzyczy
To są rysunki, kurwa, ry-sun-ki! *Tupie nogą.*

DUCH WITKACEGO
Świetnie! *też tupie*

MONSTRUM
Pewnie, że można wiesztać wszystko w równych odległościach. Tak na raz-dwa-trzy-brzdęk. *Tupie.*

DUCH WITKACEGO

No, dalej! Walnij go!

Monstrum podnosi rękę zamierzając się na Dyrektora.

MIKOŁAJ *krzyczy*

Nie!!!

Duch Witkacego grozi mu pięścią. Monstrum wzdryga się, opuszcza rękę.

MONSTRUM *cicho*

Przepraszam.

Dyrektor wzdycha, Duch Witkacego wzrusza ramionami.

Scena ósma

Monstrum z Dyrektorem wieszają rysunki. Monstrum podtrzymuje je od dołu, Dyrektor przykręca od góry śrubami do ściany. Duch Witkacego kręci się za nimi - zagląda to od góry ponad ich ramionami, to od dołu, to z boków.

MONSTRUM *bierze z podłogi kolejny rysunek*

No to teraz ten najważniejszy - Bóg Ojciec i Szatan. Bóg Ojciec pierwszy raz zastanowił się poważnie nad istotą ziemi... A Szatan wygląda Mu zza pleców. (*przymierza rysunek do ściany, recytuje jakby w transie*) "...gdzieś w bezmiernej oddali senny Bóg Ojciec z zamarłą w szronie Helium brodą i na małej, cieplej planecie krzyż, na którym rozpięty na darmo Syn Jego, z płomiennym rozdartym sercem, jedynym prawdziwym ogniem w lodowatej pustyni świata..." *Puszcza rysunek, który natychmiast łapie i podtrzymuje Duch Witkacego.*

DUCH WITKACEGO

Co robisz, idiotko!!!

DYREKTOR

Co pani robi! Przecież jeszcze nie przykręciłem!

MONSTRUM *przytomnieje, łapie rysunek*

Rzeczywiście! Ale Opatrzność czuwa nad nami! Nie poleciał!

DUCH WITKACEGO *odsuwa się*

Opatrzność! Opatrzność! Co za naiwność! Gdyby nie ja, mieliby kłopot!

DYREKTOR *przykręca śrubę od góry*

Uff! To już ostatni!

MONSTRUM

A co z Księciem?

DYREKTOR

No właśnie. Jeszcze Książę. Zawiesimy go w przestrzeni. Wokół udrapujemy tkaninę - niczym wschodni namiot. Przydałby się dywan, taki perski...

DUCH WITKACEGO

Oszalał!

MONSTRUM

Nie przesadzajmy. Wzorzysty dywan zarznąłby Księcia. A taki jest śliczny, stonowany, czarno-szarutki, jak ze snu... Pocałunek mongolskiego księcia w lodowej pustyni... Świata. To też z Micińskiego. Wieszajmy.

AKT DRUGI

Wnętrze stylowo umeblowanego gabinetu. Po lewej duże biurko, na wprost półki z książkami na całą ścianę. Z boku, po prawej, fotel i niewielka komódka z szufladami. Nad nią, na ścianie wiszą w ramkach dwa projekty scenograficzne Witkacego.

Scena pierwsza

Przy biurku siedzi Duch Iwaszkiewicza, coś pisze. Z góry dochodzą hałasy - odgłosy pilowania, wbijania gwoździ, wiercenia. Duch Iwaszkiewicza od czasu do czasu patrzy w sufit, wzdycha i wraca do pracy. Wchodzi Duch Iwaszkiewiczowej, siada w fotelu.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Ach, jak oni tam hałasują! A ja mam dziś taką migrenę. Co się tam właściwie dzieje?

DUCH IWASZKIEWICZA

Chyba urządzają następną wystawę.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

No tak. Ciekawe, czyją?

DUCH IWASZKIEWICZA

Nie słyszałaś? Wczoraj przywieźli z Warszawy jakieś prace Witkacego.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Coś podobnego! Witkacy! U nas!!!

DUCH IWASZKIEWICZA

Tak... to dość kontrowersyjny pomysł. Żeby choć jakąś sztukę wystawili... Jak my kiedyś, w Elsynchronie... "Pragmatyści" zrobili wtedy klapę, ludzie nie chcieli ich oglądać, ale potem... Od czterdziestu lat teatry wciąż wystawiają jego dramaty, publiczności się podoba, nawet jeśli do końca go nie rozumie. Trzeba przyznać, że ta jego nieprawdopodobna pomysłowość, groteskowa fantazja, feeryczna widowiskowość jego sztuk robi wrażenie. Ale jego malarstwo trudno jest obronić. On nigdy nie przekroczył w nim granicy dyletantyzmu. Te jego abstrakcje, jego zawile „rozpępowanie się gnębitów i zagnębianie się pępitów” pozostały zawsze wysiłkami człowieka pozbawionego podstawowych pojęć malarskich. Do końca życia linia jego nie nabrała precyzji a kolor nasycenia. A portrety... to zawsze tylko ciekawostki.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Sam nawet prosił, by ten nasz, podwójny, trzymać w ukryciu. Zofia Żeleńska uznała go za straszne świństwo, dające złe świadectwo o nim jako o malarzu.

Wchodzi Małgosia, nie zwracając uwagi na duchy podchodzi do biurka, coś na nim przestawia, Duch Iwaszkiewicza odchyła się do tyłu, patrzy na nią z niesmakiem.

MAŁGOSIA

Tak, tu chyba nie ma szpilek.

DUCH IWASZKIEWICZA

No pewnie, że nie!!!

Małgosia nie słyszy, odwraca się, podchodzi do komódki, wyciąga szuflady, coś w nich przewraca, mruczy do siebie.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Ta młoda dama chyba przesadza!

Małgosia wyjmuje jakieś pudełko, potrząsa nimi, otwiera.

MAŁGOSIA

O, tu chyba jest parę.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Ze też musimy znosić wciąż te impertynencje!

DUCH IWASZKIEWICZA

Moja droga, pani Małgorzata ma pieczę nad naszymi rękopisami, w zeszłym roku, na moje setne urodziny zorganizowała konferencję, opracowała wygłoszone na niej referaty i dopilnowała ich wydania. Możemy jej chyba czasem wybaczyć drobne nietakty.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Mam dość tego wścibstwa!!!

Zasuwa z hukiem jedną z wyciągniętych przez Małgosię szuflad. Małgosia wzdryga się, upuszcza pudełko, z którego wysypują się drobiazgi. Patrzy na komódkę, potem na fotel, z przerażeniem dostrzega patrzącego na nią wyniośle Ducha Iwaszkiewiczowej.

MAŁGOSIA

Aaaaaa!!!

Wybiega.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ *z ukontentowaniem*

Ale ją przestraszyłam!

DUCH IWASZKIEWICZA

No cóż, trudno. Ja też nie byłem zadowolony, jak mi przed nosem przestawiała rzeczy na biurku. Po co jej szpilki?

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Co nas to obchodzi?

DUCH IWASZKIEWICZA

A jednak ciekaw jestem, co oni tam na górze powieszają? Obrazy? Chyba nie, za mało tam miejsca. Może portrety? Czyje? Chętnie bym zobaczył twarze starych znajomych - Tuwima, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Szymanowskiego. Nawet zdeformowane przez tego dyletanta. Jakoś ostatnio nas nie odwiedzają.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Może Witkacy nas odwiedzi?

DUCH IWASZKIEWICZA

Tego to najmniej chciałbym zobaczyć. Właściwie... nigdy go nie rozumiałem. No i ten jego charakter...

Scena druga

Sceneria i Duchy j.w.

Wchodzą Monstrum i Dyrektor. Nie zwracając uwagi na Duchy podchodzą do ściany, na której wiszą projekty scenograficzne Witkacego.

MONSTRUM

Aha, tu "Pragmatyści" a tam "Nowe Wyzwolenie". Cudne. Dawno ich nie widziałam. Pięknie się skomponują z naszym "Księciem".

Dyrektor zdejmuje ze ściany "Pragmatystów" i podaje jej.

Ojej! Ależ Pan zapuścił tych "Pragmatystów"! Zakurzeni, zafajdani przez owady, o... i gwóźdź jakiś w środku się wala... To trzeba wszystko poprawić!

DYREKTOR

Zapuścił! Zapuścił! Ja nie mam konserwatora na etacie! Ja tu muszę sam dbać o wszystko!

MONSTRUM

No, to niech pan dba! A "Nowe Wyzwolenie" też niedużo lepiej wygląda! Takie świetne, unikatowe Witkace! I tak zaniedbane! Kryminal!

DYREKTOR

No dobrze, już dobrze, zaraz poprawię.

Zdejmuje ze ściany drugi projekt. Oboje wychodzą.

Scena trzecia

Duchy siedzą j.w.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Co to za babsztyl?

DUCH IWASZKIEWICZA

To pewnie ktoś z tego towarzystwa wzajemnej-i-Witkacego adoracji. No wiesz, Degler, Micińska, Sztaba i spółka. Coś tam niby piszą, opracowują, publikują, spotykają się, dyskutują. Więcej zamieszania niż to warte. Tej nie znam, na pewno jest młodsza od reszty.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Chyba nie tak dużo. Ma co najmniej czterdziestkę. Widziałeś jej szyję?

DUCH IWASZKIEWICZA

Nie.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

No tak. Ale swoją drogą, kogoś mi przypomina... Kiedyś, chyba w lecie 61 spotkałam w Borach, wiesz tym sklepie, gdzie kupowało się arbuzy miłą starszą panią z 5-letnią dziewczynką. Obie były bardzo tym kupowaniem arbuza przejęte. Porozmawiałyśmy trochę, ta pani wypytywała mnie o siostry urszulanki. Potem ta mała uczyła się pływać w basenie na Jaszczurówce, kiedy chodziłam tam z Maćkiem. Ten rudy babsztyl jakoś mi tę małą przypomina. Może to ona?

DUCH IWASZKIEWICZA

Jak dobrze pamiętasz!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Wiesz przecież, jak kochałam Zakopane. A widok z Kasprowego na Tatry nie ma sobie równych. Nawet w Alpach nie widziałam czegoś tak pięknego.

Scena czwarta

Wchodzi Duch Anastazji Nibek, Duchy Iwaszkiewiczów patrzą na nią w osłupieniu

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

A to kto?

DUCH IWASZKIEWICZA

Nie mam pojęcia. Kim pani jest?

DUCH ANASTAZJI *dyga wdzięcznie przed Duchem Iwaszkiewicza, przed Duchem Iwaszkiewiczowej kłania się z ręką na piersi*

Anastazja Nibek. A raczej - jej widmo. No wiecie - z "Małego dworku" Witkacego.

DUCH IWASZKIEWICZA

Aktorka? Będą wystawiać tu jego sztukę?

DUCH ANASTAZJI

Nie... Aktorka pewnie by was nie zauważyła. Jestem duchem, jak wy.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Aktorki? Której? Czy my panią znamy?

DUCH ANASTAZJI *śmieje się*

Nie jestem ani nie byłam aktorką. Prawdę mówiąc - w ogóle mnie nigdy naprawdę nie było. Istnieję w inny sposób - urodziłam się w wyobraźni Witkacego i już na zawsze pozostanę postacią sceniczną. Ale czasem - udaje mi się zaistnieć poza sceną. Tak jak teraz.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

No nie! Tylko tego brakowało! Wystawa, hałasy, grzebanie w moich rzeczach i jeszcze to! Pewnie zaraz przyjdą inni - pani Akne, Atanazy Bazakbal, Kocmołuchowicz, Sajetan Tempe, Irina Wsiewołodowna, pijani szewcy, nie mówiąc już o chińskich komunistach z "Nienasycenia"! No tak, przecież ten ich generał miał kwatery w staropolskim dworze, takim jak nasz, a na okrągłym klombie przed nim ucinał głowy swoim pułkownikom! Zaraz tu będą! Zniszczą mi agawę! Wszystko zapaskudzą! Przyznaję, Witkacemu zdarzało się pisać świetne rzeczy ale zawsze były one połączone z potwornym gładzeniem. I co my teraz zrobimy? Czego pani sobie życzy?

DUCH ANASTAZJI

Napiłabym się wódki.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Coś takiego!

DUCH IWASZKIEWICZA

Zdaje się, że jest. W kredensie, na dole widziałem śliwownicę.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Kochanie!

DUCH IWASZKIEWICZA *obrażony*

Kotku złota, chyba możemy panią poczęstować.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Dobrze! Ja wychodzę!

Wychodzi.

DUCH ANASTAZJI *siada w fotelu opuszczonym przez Ducha Iwaszkiewiczowej*

Ojej! Zawsze muszę coś napłatać. Naprawdę - nie chciałam. Ale wszyscy, którzy analizowali "W małym dworku" - i Puzyna, i Degler, i Sokół - tak podkreślali, że piję wódkę, choć jestem duchem, więc uznałam, że to całkiem *comme il faut*. Poza tym - lubię.

DUCH IWASZKIEWICZA

Proszę się nie przejmować. Żona ma dziś migrenę i jest nieco rozdrażniona.

DUCH ANASTAZJI

Wódka dobrze by jej zrobiła. Pójdę jej poszukać.

Zrywa się z fotela. Mówił pan, że gdzieś na dole jest śliwownica?

DUCH IWASZKIEWICZA

Tak, w kredensie, w stołowym.

DUCH ANASTAZJI

Dziękuję panu. Do zobaczenia!

Ceremonialnie dyga, kłania się i wychodzi.

Duch Iwaszkiewicza wzdycha i wraca do przerwanej pracy. Po chwili podnosi głowę

DUCH IWASZKIEWICZA

Przez chwilę miałem nadzieję, że to Wysocka. Ach, te lekcje gry aktorskiej w Kijowie... Wiedziałem, że nie będę aktorem ale cóż to była za rozkosz - obcować z Nią. Ten wzrost, królewski wygląd!

zapala się, mówi coraz szybciej, w głębi sceny pojawia się Anastazja, która podchodzi na palcach do biurka, zatrzymuje się, słucha i robi komiczne miny parodiując Iwaszkiewicza

Coś w jej postawie, podniesieniu głowy (port de la tête, jak mówią Francuzi) było osobliwego i wyróżniało ją natychmiast wśród innych... I ten głos - niski, donośny, znakomicie modulowany... I te oczy - fascynujące wielkością i blaskiem, których gra spojrzenia była jednym z najniezwykleszych sposobów wyrażania na scenie jej uczuć... Brak jej było zdolności do kompromisów, poszukiwała zawsze szczytów... Ta mała nie umywa się do niej. Pamiętam Wysocką w roli Anastazji, jakby dla niej stworzonej. To było we Lwowie, w 26 roku. Reżyserował autor. Nawet on nie potrafił jej przeszkodzić w stworzeniu kreacji niezwyklej. Ona nawet w codziennym życiu sprawiała wrażenie osoby przychodzącej z jakiegoś nierzeczywistego świata, jakiegoś albatrosa, któremu przeszkadzają w chodzeniu zbyt długie skrzydła...

ANASTAZJA *nie mogąc powstrzymać śmiechu*

Hi! Hi! Albatros! Czy tak? *robi kilka niezdarnych kroków*

DUCH IWASZKIEWICZA *podskakuje, patrzy na nią z wściekłością*

Wynoś się!!! Ty-ty-ty ździro!!!

AKT TRZECI

Sala wystawowa jak w akcie I. Rysunki wiszą na ścianach, pośrodku i w kątach stoją duże puste wazony. Światło lekko przyćmione, kilka reflektorów skierowanych na rysunki.

Scena pierwsza

Duchy Iwaszkiewiczów chodzą po sali oglądając rysunki.

DUCH IWASZKIEWICZA

Ciekawe, ciekawe...

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

No tak. Takie tam bzdurki. Ale trzeba przyznać, że porządnie powiesili.

DUCH IWASZKIEWICZA

Popatrz, Ultima Thule. "Miałem się Bogu spowiadać, nie będę...etc." Tak, to z Micińskiego.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

A tu "Pocałunek mongolskiego księcia w lodowej pustyni". Ta lodowa pustynia też z Micińskiego. A rysunek ładny, chociaż taki szary i nieco dziwaczny. W tle jakby zarys Kasprowego!

DUCH IWASZKIEWICZA

Powiesili rysunek jakby w namiocie a obok nasze projekty scenograficzne z Elsynoru. Tak, scena do "Pragmatystów" miała mieć sufit w formie namiotu. To im się udało! A tu co? Peyotl, meskalina... Aha, to rysował w czasie owych sławetnych orgii zakopiańskich.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Jakich tam orgii! Przecież wiesz, jakim był hipochondrykiem. Białynicki-Birula i inni lekarze pilnowali, żeby nie przeholował. To były takie eksperymenty naukowe. Chciał się przekonać, czy pod wpływem narkotyków zobaczy coś więcej niż może widzieć bez nich.

DUCH IWASZKIEWICZA

Tak, opowiadał kiedyś, że po narkotykach widzi barwy, jakich nie ma w naturze.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Właśnie. Ale tu są tylko te dziwaczne stwory. Brrr! Obrzydliwe. Glistowate.

DUCH IWASZKIEWICZA

Oooo, to ciekawe!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ *chichocze*

Schujowacenie mózgowia! Ale wymyślił! Fe!

DUCH IWASZKIEWICZA

Całkiem niezłe. No i to - ależ to prawie pornografia!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

W dodatku - takie różowe! Pewnie to rysował dla której - z tych swoich flam. Może dla tej? (*czyta podpis*) Infantka Nena. Portret Neny Stachurskiej. Ach, to ta ładna blondynka z duuuzymi oczami...

DUCH IWASZKIEWICZA

Tak, grała w teatrze formistycznym. Mieli ze sobą romans.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

A potem poznał Czesławę Oknińską. Ta to mu dokuczyła!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

I ta straszna śmierć, tam na Polesiu.

DUCH IWASZKIEWICZA

Ona się uratowała.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Ale pozostała nienormalna do końca życia.

DUCH IWASZKIEWICZA

Trudno się dziwić. Biedactwo! On też jej dokuczył. Podobno jej wmawiał, że nie istnieje, że to on ją wymyślił. No i chciał, żeby odeszła razem z nim.

Scena druga

Wchodzi Duch Witkacego.

DUCH WITKACEGO

Witam. *Kłania się.* Czy mówicie o mnie?

DUCHY IWASZKIEWICZÓW *skonstronowane*

Witamy, witamy.

DUCH WITKACEGO

Proszę wybaczyć to wtargnięcie, ale... *rozklada ręce, obraca się, pokazuje na rysunki*

DUCH IWASZKIEWICZA

Właśnie oglądaliśmy. Bardzo ciekawe, nie wystawiałeś tego przed wojną.

DUCH WITKACEGO

Takie tam bzdurki. *Patrzy na Ducha Iwaszkiewiczowej, który przejawia lekkie zakłopotanie.*
Ale trzeba przyznać, że porządnie powiesili!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ *na stronie*

Podsluchiwał!

DUCH WITKACEGO

Taaak, więc jeszcze raz - wybaczcie, ale często po prostu muszę być tam, gdzie coś się dzieje z tym, co zostawiłem. Czasem w muzeum, czasem w teatrze, czasem trzeba przywołać do porządku kogoś, kto za dużo sobie pozwala.

DUCH IWASZKIEWICZA

Słyszeliśmy, że robisz głupie dowcipy. Jakieś kradzieże, pożary, wypadki samochodowe, komuś nawet palec w oko wsadziłeś?

DUCH WITKACEGO

Muszę. Sami się proszą. I nawet - są zadowoleni. Chwalą się potem, że ich tak wyróżniam.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Z tym okiem to przesadziłeś. Podobno dziewczyna do dziś ma z nim kłopoty.

DUCH WITKACEGO

Ale przedtem dostała kwiaty. Niby anonimowo, od nieznanego wielbiciela, ale i tak wszyscy wiedzą, że ode mnie. Taki wielki bukiet jej posłałem - jej ulubionych róż. I podrzuciłem pod drzwi książki, które chciała mieć. Obdzwoniła potem pół Warszawy, pytając komu ten prezent zawdzięcza. Idiotka! Nie chciała uwierzyć, że to ode mnie. Bała się. Ale w końcu - nie przeszkadza jej to. Ciągle coś o mnie pisze, czasem z sensem, czasem - nie, no i ta wystawa...

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Ach, to ta sama... Widzieliśmy ją.

DUCH WITKACEGO

Ta sama. Pęta się tu całymi dniami, awanturuje, mądrzy. Histeryczka. Znalazłaby sobie jakiegoś chłopca, a mnie dała wreszcie spokój. Nawet czasem jej współczuję, no i wtedy podrzucam jej jakiś pomysł.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

W jaki sposób?

DUCH WITKACEGO

Podrzucam zdjęcia moich zaginionych obrazów, czasem coś nowego namaluję. Ostatnio zacząłem nawet produkować falsyfikaty. Napisała o nich artykuł. Teraz wszyscy fałszerze będą malować według jej wskazówek.

DUCH IWASZKIEWICZA

To bardzo ciekawe. Też muszę zacząć coś takiego robić. Ostatnio jeden profesor napisał o mnie książkę. Czytając ją ziewałem z nudów. O tobie też w niej wspomina, z okazji tego naszego portretu.

DUCH WITKACEGO

Tak, wiem. "Firma portretowa Witkacy". Jakby nie wiedział, że to była poważna instytucja - Firma Portretowa „S.I. Witkiewicz”. Nic nie rozumie, bałwan. A poza tym - wasz portret namalowałem wcześniej, zanim zacząłem działać jako Firma.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

No właśnie. Gościliśmy go w Stawisku. Bóg wie, ile czasu tu się pętał a napisał o tym domu tak drętwo i nieciekawie.

DUCH WITKACEGO

O dworku, małym, zacisznym, ukrytym w drzewach dworku!

DUCH IWASZKIEWICZA

A propos, odwiedziła nas Anastazja Nibek.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Chciała wódki! Nawet się z nią napiłam!

DUCH IWASZKIEWICZA

Kotku złota!

DUCH WITKACEGO

Hmmm... Znowu się wymknęła!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Co to znaczy?

DUCH WITKACEGO

To bardzo energiczna baba. Wymyśliłem ją i wpakowałem do sztuki "W małym dworku" a ona ciągle z niej ucieka. Może dlatego, że teatry bardzo często tę sztukę grają ale mało który reżyser potrafi zrozumieć, że Anastazja, choć jest duchem, powinna zachowywać się naturalnie. Te różne pomysły męczą ją, więc ucieka zostawiając w teatrze ten niewydarzony twór reżysera. Ciekawe, komu teraz związała?

Scena trzecia

Wchodzi Duch Anastazji z naręczami rumianków. Nie zwracając uwagi na Witkacego i Iwaszkiewiczów wstawia bukiety do wazonów.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Jakie ładne!

DUCH WITKACEGO

Komu uciekłaś?

DUCH IWASZKIEWICZA *na stronie* A jednak ma coś z Wysockiej!

Witam!

DUCH ANASTAZJI *klania się Duchowi Iwaszkiewicza*

Ach, znudziło mi się już to trucie moich niewinnych córeczek! To takie niekobiece! Wolę układać kwiaty w wazonach... *Dalej układa rumianki.*

DUCH WITKACEGO *krzyczy*

Anastazjo!

DUCH ANASTAZJI *odwraca się gwałtownie*

Nie wrzeszcz na mnie! Nie jesteś wcale lepszy od tego mojego męża i tych kochanków, których dla mnie wymyśliłeś!

DUCH WITKACEGO

Anastazjo! Jak możesz!

DUCH ANASTAZJI

I tych głupich reżyserów, którzy robią ze mnie jeszcze większą idiotkę! Mam was wszystkich dosyć!!! *Tupie, rzuca resztę rumianków na podłogę i zaczyna płakać.*

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Takie publiczne awantury są też bardzo niekobiece. *Zwraca się do Ducha Iwaszkiewicza.* Zostawmy ich samych.

DUCH IWASZKIEWICZA

Ale to ciekawe!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ *przynaglająco*

Chodź!

Wychodzą.

Scena czwarta

DUCH WITKACEGO

Uspokój się! Nie rób scen! Nie wiesz, że najgorzej jest, jak robią sceny ludzie, którzy scen robić nie umieją? Właśnie taką cię wymyśliłem.

DUCH ANASTAZJI *uspokajając się, ale jeszcze siąkając nosem, płaczliwie* To już nie mogę sobie popłakać?

DUCH WITKACEGO

Nie możesz. Duchy w ogóle nie płaczą. Poza tym - jesteś silną, bezwzględną kobietą, która innych doprowadza do płaczu, która nie waha się otruć własnych dzieci.

DUCH ANASTAZJI

Ale ja im trucizny nie podałam! Same wypily!

DUCH WITKACEGO

Ale je do tego nakłoniłaś!

DUCH ANASTAZJI

To ty mi kazałeś! Jak mogłeś zrobić ze mnie takiego potwora?

DUCH WITKACEGO

Przecież jesteś nieprawdziwa! Istniejesz tylko w mojej wyobraźni!

DUCH ANASTAZJI

Skąd wiesz, że nie odwrotnie?

DUCH WITKACEGO

Co za bezczelna baba!

DUCH ANASTAZJI

Jak śmiesz! Przecież wszyscy wiedzą, że ten niby-Witkacy był kobietą! Znaleźli nawet szkielet w twoim grobie. Specjaliści-paleontolodzy potwierdzili. To była kobieta - młoda, zgrabna, z pięknymi zębami! Jak ja! Szczerzy zęby. A ty? No, dalej, pokaż tę swoją bezzębną szczękę!

DUCH WITKACEGO

Oszaleję! Wszystko jej się pomyliło. *Krzyczy* To było nieporozumienie! Słyszysz? Nie-porozumienie! Polsko-radzieckie, biurokratyczne, idiotyczne komunistyczne nieporozumienie! Pisali o tym w gazetach. (*Uspokaja się*) A poza tym - sama powiedziałaś, że była młoda, z wąską miednicą - nie rodziła. A ty miałaś dwie kilkunastoletnie córki.

DUCH ANASTAZJI

Otrułam je. Ciebie też otruję.

DUCH WITKACEGO

Nie bądź śmieszna. Przecież nie żyję. Nie możesz mnie otruć.

DUCH ANASTAZJI

Wielka szkoda. No to ci zrobię coś innego. *Łapie wazon z rumiankami, rzuca w Ducha Witkacego, wazon rozbija się z hukiem*

DUCH WITKACEGO *z niesmakiem*

Wariatka! Cicho!

Za drzwiami słyhać jakiś hałas, głosy, ktoś szarpie za klamkę

głos MONSTRUM zza drzwi

O Boże, konstrukcja się rozleciała, szyby się potłukły, rysunki zniszczyły, wszystko na nic!

DUCH WITKACEGO

Widzisz, co narobiłaś! Zaraz tu wejdzie!

DUCH ANASTAZJI

No to co?

głos MONSTRUM

Muszę tam wejść!!! Gdzie są klucze?

głos MIKOŁAJA

Na dole, u dozorczy. Przyniosę.

DUCH WITKACEGO

Ona i tak nie potrafi mnie zobaczyć, ale on tak. Może lepiej chodźmy stąd.

DUCH ANASTAZJI

Czego się boisz? Przecież to my możemy ich nastraszyć! A nam nic nie zrobią!

DUCH WITKACEGO

Jakoś mi głupio.

DUCH ANASTAZJI

Coś takiego! Tobie - głupio? A kto na początku im przeszkadzał? Myślisz, że nie wiem? Zrywałeś tkaniny, chowałeś narzędzia, podjudzałeś do kłótni! Mnie nie jest głupio! Czekamy!

DUCH WITKACEGO *wzdycha*

Jakie to do ciebie podobne! Przeszkadzałem, bo mnie irytowali - miałem inne plany, a musiałem być tu, przez nich, ale teraz, jak już wszystko zrobili, nie chcę ich denerwować.

DUCH ANASTAZJI

Co za delikatność! To chodź, schowaj się! *ciągnie go do ciemnego kąta*

Scena piąta

Drzwi się otwierają, wchodzi Monstrum i Mikołaj, Monstrum potyka się o skorupy wazonu, przykuca, zbiera rumianki

MONSTRUM

Skąd to się wzięło? Przecież kwiaty miały być dopiero jutro!

MIKOŁAJ *rozgląda się, dostrzega w kącie Ducha Witkacego, który kładzie palec na ustach, Mikołaj kiwa nieznacznie głową*

Pewnie przywieźli wcześniej.

MONSTRUM

Ale co się stało z wazonem? Sam się stłukł?

MIKOŁAJ

Może był pęknięty.

MONSTRUM

I tak stał na środku?

MIKOŁAJ

Pewnie tak zostawili.

MONSTRUM

Zaraz... Coś tu nie gra. Przecież to ja zamykałam drzwi!

MIKOŁAJ

Ale potem poszliśmy na pizzę. Ktoś mógł wejść z tymi kwiatami.

MONSTRUM

Dziwne... I światło zostawili...

MIKOŁAJ

Rysunki wiszą, a te skorupy sprzątnie się jutro. Trzeba iść spać. Zamknij, zgaś światło, ja odniosę klucze.

DUCH ANASTAZJI *wychodzi z kąta*

Chwileczkę!

Monstrum wzdryga się, Duch Witkacego łapie się za głowę

MIKOŁAJ *nie widzący Ducha Anastazji*

Co ci jest?

MONSTRUM *w osłupieniu gapi się na Ducha Anastazji*

Kim pani jest? Co pani tu robi?

DUCH ANASTAZJI *pokazuje na swój wianek z rumianków*

Nie poznajesz mnie? Anastazja Nibek, bardzo mi przyjemnie.

MIKOŁAJ *z niepokojem patrzy na matkę*

Co ci się stało?

MONSTRUM

Rany boskie!

MIKOŁAJ *histerycznie*

Mama!

MONSTRUM

To ona! *uspokaja się* Co za bzdura! Ktoś się przebrał i tyle! *Do Mikołaja* Ktoś przebrał się za Anastazję Nibek. Nie widzisz?

MIKOŁAJ

Nie...*Patrzy na Ducha Witkacego*, który daje mu rozpaczliwe znaki, zaczyna rozumieć. O rany...Ale kino! Czy raczej - teatr!

Idzie do kąta, w którym stoi Duch Witkacego, obaj siadają na podłodze i przysłuchują się rozmawiającym kobietom. Witkacy szeptem objaśnia Mikołajowi, co mówi Duch Anastazji. Obaj robią miny, śmieją się.

DUCH ANASTAZJI

Nikt się nie przebrał. To ja. *Monstrum wyciąga rękę jakby chciała jej dotknąć, Duch Anastazji odsuwa się.* Lepiej mnie nie dotykaj. Mogą być kłopoty. Chciałam pogadać.

MONSTRUM *oszołomiona, opuszcza rękę*
O czym?

DUCH ANASTAZJI

Och, o różnych sprawach. Może byś otruła tego bachora? Tylko przeszkadza. Chyba mi zostało trochę tej trucizny, którą wypily moje córki.

MONSTRUM *histerycznie*
Idź sobie!

DUCH ANASTAZJI

No dobrze, uspokój się, żartowałam. Ale jakbyś kiedyś chciała, to możesz na mnie liczyć.

MONSTRUM
Ratunku!

DUCH ANASTAZJI

Nie wrzeszcz. Wiesz, co? Przestań wreszcie zajmować się tym Witkacym. Tylko od tego głupiejesz. Może byś się przespała z dyrektorem?

MONSTRUM *ze śmiechem*
O Boże, nie! Za gruby.

DUCH ANASTAZJI

To może z Mietkiem? Podoba ci się, ty mu też.

MONSTRUM *z przekonaniem*
Za głupi.

DUCH ANASTAZJI

Ależ jesteś wybredna! Przecież to nie o to chodzi, sama wiesz. Ach, rozumiem... Bachor przeszkadza. Może jednak...

MONSTRUM

Daj spokój. Już ci mówiłam, że go nie otruję.

DUCH ANASTAZJI

Żadnych zadatków na demona. Fatalnie. Rzeczywiście, chyba tracę czas. *Zastanawia się* Już wiem! *Patrzy na Monstrum ze współczuciem* No tak, po tamtym żaden nie będzie dobry!

MONSTRUM z *irytacją*
Jakim tamtym?

DUCH ANASTAZJI
Przecież wiem, jaka byłaś zakochana!

MONSTRUUM
Skąd wiesz?

DUCH ANASTAZJI
Ja wiem wszystko! No dobrze, zostawmy to. A może by tak... go otruć?

MONSTRUM
Kogo?

DUCH ANASTAZJI
No wiesz, tego twojego...ten twój młodzieńczy ideał.

MONSTRUM
Daj spokój, nie przeszkadza mi. Nawet go lubię. Czasami.

MIKOŁAJ z *kąta*
To chyba nie tata.

DUCH ANASTAZJI
No pewnie, że nie!

MONSTRUM
Synku, idź już spać!

MIKOŁAJ
Nie chce mi się!

DUCH ANASTAZJI
Taak, mężczyznami zajmiemy się później. Przejdźmy do spraw bardziej istotnych.
(*przygląda się badawczo Monstrum*) Powinnaś schudnąć.

MONSTRUM
Chciałabym.

DUCH ANASTAZJI
I te włosy. Kolor niezły ale powinnaś pójść do fryzjera - podciąć, wycieniować, ułożyć.

MONSTRUM
Eee tam, nie mam czasu i pieniędzy.

DUCH ANASTAZJI
Nie gadaj. Czym myjesz głowę? Najlepszy jest Elseve firmy l'Oreal. "Piękno według mnie..." (*wykonuje kilka gestów i kroków modelki z telewizyjnej reklamy*)

MONSTRUM

"...to zdrowe i zadbane włosy. Dlatego używam..."
(*śmieją się obie*) A Pantene pro-vitamine? Też jest dobry!

DUCH WITKACEGO z kąta

Co za głupstwa!

DUCH ANASTAZJI w jego stronę

Żadne głupstwa! Nie przeszkadzaj!

MONSTRUM

Mikołaj? Mówiłeś coś?

MIKOŁAJ

Ja? Nie...

MONSTRUM do Ducha Anastazji

Do kogo mówiłaś?

DUCH ANASTAZJI

Aaaa, bo ty nie wiesz... *ogłąda się zakłopotana*

MONSTRUM z niepokojem

Czego nie wiem?

DUCH ANASTAZJI

Powiem ci! *Duch Witkacego w kącie macha rękami. On tu jest!*

MONSTRUM zaciekawiona i zdenerwowana

Kto?

Mikołaj chichocze, Duch Witkacego grozi Anastazji pięścią

DUCH ANASTAZJI

Nie powinnam ci mówić...

DUCH WITKACEGO

Nie mów!

MONSTRUM

Powiedz!

DUCH ANASTAZJI

Witkacy!

MONSTRUM

Gdzie?

DUCH ANASTAZJI

Tam, w kącie!

MONSTRUM

Tam jest Mikołaj.

DUCH ANASTAZJI

I Witkacy. Mikołaj go widzi, może z nim rozmawiać, jak ja z tobą, ale nie widzi i nie słyszy mnie.

MONSTRUM

Coś takiego! Chciałabym go zobaczyć!

DUCH ANASTAZJI

To niemożliwe. Może jutro...

MONSTRUM

Co jutro? Jutro jest otwarcie wystawy.

DUCH ANASTAZJI

No właśnie. Masz jakąś kieckę na wernisaż?

MONSTRUM

Mam. Ale co z tym Witkacym?

DUCH ANASTAZJI *deklamuje*

Bezkrwista twarz przezroczyta,
Śmiertelna maska uroczyta,
Płoną gromnice grobowe,
Ktoś mówi nudną mowę.
Chwil straconych rozpacz głucha,
Pustka w domu czeka ducha,
Strachem męczy, wyrzutami,
Czemu w życiu zawsze sami?
A po śmierci połączeni!
Już się nigdy to nie zmieni.
Straszliwe trupa milczenie
I wyrzutów potwierdzenie.
Myśl szalone daje skoki,
W zaświaty zaczyna wierzyć:
Nieodwracalne wyroki
Własną niemocą mierzyć...

MONSTRUM

To chyba z "Małego dworku"? Wiersz Jezia? Napisany przez Witkacego w 1911 r.?

DUCH ANASTAZJI *znudzonym tonem*

Tak. Tak. Tak. Ach, ci naukowcy... Nie potrafią zauważyć poetyczności chwili... Daty, fakty, cytaty, przypisy. Ja jej o metafizyce, a ona... *zmienia ton na agresywny* Która to strona w wydaniu dramatów Witkacego z 1972 r.?

MONSTRUM
425!

DUCH ANASTAZJI
A z 1982?

MONSTRUM
328!

DUCH WITKACEGO
Świetnie!

DUCH ANASTAZJI
Zawracanie głowy! Moja droga, lepiej byś pouprawiała callanetics.

MONSTRUM
Chcę zobaczyć Witkacego!

DUCH ANASTAZJI
Nie nudź! Jutro zobaczysz.

MONSTRUM
Naprawdę?

MIKOŁAJ
Co naprawdę?

MONSTRUM
Ona powiedziała, że jutro zobaczę Witkacego.

DUCH WITKACEGO
Nic o tym nie wiem.

DUCH ANASTAZJI
Ale ja wiem.

DUCH WITKACEGO i MONSTRUM
Co?

DUCH ANASTAZJI
Jutro będzie tu niezłe przedstawienie. Ale to niespodzianka. Lepiej teraz idźcie spać. Późno już.

MONSTRUM
Wolałabym, żebyś ty też stąd wyszła. *Pokazuje na skorupy wazonu.* Znowu coś potłuczysz!

DUCH WITKACEGO
Święta racja!

AKT CZWARTY

Scena pierwsza

Salonik wypełniony ludźmi z fortepianem po lewej. Na ścianach obrazy. Na podłodze dywan. Po prawej schody prowadzące na galeryjkę. Publiczność wernisażowa odświętnie ubrana. Kobiety w kolorowych długich sukniach i kapeluszach, mężczyźni w garniturach. Słyszać rozmowy, powitania, ukłony. Między zgromadzonymi przechadzają się Monstrum w czarnej sukience i Dyrektor w czarnym garniturze. Witają się, z niektórymi całują wylewnie w policzki, wymieniają uściski dłoni, zamieniają po kilka słów typu "witam, witam!", "ach, jak miło, że przyszedłeś! przyszedłeś! przyszedłeś!", "kochanie, jak się cieszę!" etc. W końcu, na środku sceny wpadają na siebie.

MONSTRUM

No i co, szefie? Zaczynamy! Już czas!

DYREKTOR

Czas! Czas! Nie możemy. Nie ma aktorów!

MONSTRUM

Jakich aktorów?

DYREKTOR *odciąga ją na bok i dyskretnie szepcze*

No, tych, co mają odstawić Iwaszkiewiczów. Pianistka też się spóźnia!

MONSTRUM

Cholera! Rzeczywiście, musimy poczekać.

Rozchodzą się, znowu witają się, rozmawiają.

Scena druga

Na galeryjce pojawiają się duchy Iwaszkiewiczów i Witkacego.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Ile ludzi! Jakie piękne suknie! I kapelusze!

DUCH IWASZKIEWICZA

Dlaczego jeszcze nie zaczęli?

DUCH WITKACEGO

Nie ma aktorów i pianistki.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

To bardzo nieelegancko tak się spóźnić.

DUCH IWASZKIEWICZA

Może coś im się stało. Tyle wypadków... *Zwraca się do Witkacego* - A może to twoja sprawka?

DUCH WITKACEGO *śmieje się*
Tym razem - nie!

Scena trzecia

Na galeryjce pojawia się zdyszana Anastazja w przekrzywionym wianku na głowie.

ANASTAZJA
No, udało się!

DUCHY
Co?

ANASTAZJA *poprawia wianek, uśmiecha się promiennie*
Zatrzymałam ich!

DUCH WITKACEGO *napastliwie*
Kogo? Coś ty znowu nabroiła?

ANASTAZJA
No, tych aktorów. Żeby nie dojechali. *Duch Witkacego patrzy na nią groźnie, Duchy Iwaszkiewiczów ze zdumieniem, Anastazja cofa się, trochę przestraszona.* Co się tak gapicie? Nic im nie zrobiłam! Unieruchomiłam samochód i tyle! A tutaj odłączyłam kabel telefoniczny, żeby nie mogli się dodzwonić. Słuchajcie! Zastąpimy ich!

DUCH IWASZKIEWICZA
Jakim cudem?

ANASTAZJA
Zwyczajnie. Ja będę pianistką. Umiem grać, uczyłam przecież moje córeczki (*wzdycha*) - biedne aniołeczki! A wy będziecie po prostu sobą. Aktorzy mieli czytać wasze listy i fragmenty wspomnień. Na pewno zrobicie to lepiej.

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ
Ale przecież nie wszyscy nas mogą widzieć.

ANASTAZJA
Nie szkodzi. Część zobaczy a reszta będzie udawała. Będą wstydzić się przyznać, że coś nie tak. A zresztą... Dzisiejszy wieczór jest niezwykły. Zapomnieliście? *Midsummer night!* Jak u Szekspira! Zawsze mnie korciło, żeby to wypróbować!

DUCH WITKACEGO
Masz ochotę na jakiegoś osła?

ANASTAZJA
Może! Nie bądź zazdrosny!

DUCH WITKACEGO
Też coś! Daleko ci do Tytanii.

ANASTAZJA

A tobie do Szekspira. No, już! Schodzimy!

DUCH WITKACEGO

A co ja mam robić?

ANASTAZJA

Tu cię boli! Nic. Obserwuj i - w razie czego - ratuj sytuację.

DUCH IWASZKIEWICZA

Nie jestem pewien...

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

To może być zabawne!

ANASTAZJA

No pewnie!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Chodźmy!

Scena czwarta

Duchy Iwaszkiewiczów i Anastazja schodzą po schodach w dół, Duch Witkacego zostaje na galeryjce. Niektórzy z gości wernisażowych patrzą w ich stronę.

DYREKTOR

No, nareszcie. Już są! *Podchodzi do schodów.* Witamy, witamy!

ANASTAZJA *uwodzicielsko*

Proszę wybaczyć, mieliśmy pewne kłopoty po drodze.

DYREKTOR

Nie szkodzi. *Przygląda się duchom Iwaszkiewiczów.* Cóż za znakomita charakteryzacja! Naprawdę, gdybym nie wiedział, że oboje Iwaszkiewiczowie nie żyją, to bym się nabrał! *Wchodzi kilka stopni w górę, daje znaki Monstrum, żeby podeszła.* Serdecznie Państwa witam na wernisażu wystawy rysunków Witkacego. A teraz proszę panią kustosz, żeby nam powiedziała parę słów o rysunkach.

MONSTRUM

Ja również Państwa witam. Od dawna chciałam pokazać rysunki Witkacego - osobno. Bez tych wielkich, agresywnych obrazów i ekspresyjnych portretów. Bo rysunek jest sztuką kameralną...

DYREKTOR

A ja jeszcze dodam, że kiedy tak próbowaliśmy okiełznać Witkacego, to cały czas mi się wydawało, że za plecami słyszę jego chichot...

DUCH WITKACEGO

No, ja myślę!

DYREKTOR

No i nie wiem, czy nam się udało...

MONSTRUM

Udało się, udało!

DUCH WITKACEGO

To się jeszcze okaże!

DYREKTOR

A poza tym zapraszamy Państwa na koncert. Sam nie wiem, co ma być - to niespodzianka, którą przygotowali przybyli aktorzy i pianistka. *Pokazuje ręką na Duchy Iwaszkiewiczów i Anastazję, którzy się kłaniają. Słysząc głosy - Co za podobieństwo! Świetna charakteryzacja! - Duchy Iwaszkiewiczów patrzą na siebie z lekkim zakłopotaniem, Anastazja uśmiecha się triumfalnie oraz kłania na prawo i lewo.*

Scena piąta

Anastazja siada przy fortepianie, Duchy Iwaszkiewiczów stają obok.

DUCH IWASZKIEWICZA, *po odchrząknięciu*

Witkacego poznałem w domu Szymanowskich w Kijowie w roku 1917. Był w mundurze "praporszczyka" gwardii - oficerem nigdy nie był. Odnowiłem tę znajomość w 1920 roku w Zakopanem, a potem w Krakowie w 1921, gdzie w czerwcu tego roku byłem na premierze Tumora Mózgowicza. Jako kierownik i inicjator teatru "Elsynor" przygotowywałem wraz z kilkoma kolegami przedstawienie dramatu Witkiewicza. Bardzo chciałem wystawić "Pentemychos" ze wspaniałą rolą kobiecą, na którą nie było aktorki...

ANASTAZJA

A ja? Byłabym świetna!

DUCH WITKACEGO

Cicho bądź!

ANASTAZJA *już od dłuższej chwili kręcąca się na stolku przy fortepianie*

No, dość już tego ćwierkania! Kolej na mnie!

szmery wśród publiczności

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Jej jednak brak kindersztuby!

DUCH IWASZKIEWICZA

No, cóż...

DUCH WITKACEGO *wygrazając Anastazji pięścią*

Cicho bądź!

ANASTAZJA zaczyna grać, początkowo jest to utwór Szymanowskiego, szybko jednak zaczyna improwizować, co przechodzi w kakofonię bezładnych dźwięków. Publiczność kręci się, coraz głośniej wymienia uwagi, ogólny hałas narasta.

DYREKTOR *wstaje z miejsca w pierwszym rzędzie, podchodzi do Anastazji, chce dotknąć jej ramienia*

ANASTAZJA *przestaje grać, odwraca się, wrzeszczy*
Nie dotykaj mnie!

DYREKTOR *jąkając się*
Ja-ja bardzo przepraszam, ale czy pani się dobrze czuje?

ANASTAZJA *z wściekłością*
No, pewnie, że będą jaja, jak mnie dotkniesz!

DYREKTOR
Ależ...

ANASTAZJA *momentalnie zmienia wyraz twarzy, uśmiecha się uwodzicielsko do Dyrektora, zwraca się do publiczności*
Ten Szymanowski taki nudny... Chciałam zagrać własną kompozycję. Państwo pozwolą...
gra jak przedtem

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ *do Iwaszkiewicza*
Coś trzeba zrobić!

DUCH IWASZKIEWICZA *kiwa do Witkacego, który wydaje się rozbawiony tą sceną*
Zrób coś!

DUCH WITKACEGO
Ma rację co do Szymanowskiego, niech gra po swojemu, to nawet niezłe!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ *wrzusza ramionami*
Oszalał!

DYREKTOR
Dziękujemy artystom za wspaniały występ. To było naprawdę wzruszające. *(klaszcze, za nim publiczność)* A teraz serdecznie Państwa zapraszam do sali obok na skromny poczęstunek.

AKT PIĄTY

Scena pierwsza

Pusta sala z długim stołem z boku. Na stole kieliszki z winem, sokami i wodą, patery z owocami (winogrona, pomarańcze, banany, jabłka), półmiski z tartinkami i ciastkami. Wchodzi Anastazja ze sporą butelką w ręku.

ANASTAZJA

Mam nadzieję, że mi ten specyfik nie zwietrzył. *(Potrzęsa butelkę, ogląda pod światło. Podchodzi do stołu.)* Otruje ich wszystkich *(otwiera butelkę, węża)* Powinno się udać. *(zza dekoltu wyciąga pipetkę, wkrapla płyn z butelki do kieliszków i szklanek, pokrapia kanapki i ciastka)*. No tak, a co z owocami? Przydałaby się strzykawka. Chyba widziałam w łazience jednorazówki. Może jeszcze zdążę...

Wychodzi.

Scena druga

Do sali wchodzi goście. Jako jeden z pierwszych pojawia się Dyrektor, który zaprasza wszystkich, by korzystali z poczęstunku. Goście oblegają stół, każdy bierze drinka i tartinkę lub ciastko i robi miejsce następnym. Grupują się po kilka osób i wymieniają uwagi typu: Ach jakie to było interesujące! Ciekawe! Ciekawe! Iwaskiewiczowie jak żywi! A ta pianistka! oraz Mmm, dobre to wino! Ciekawe, z czego ten sok? Co z aromat! Trzeba zapytać, czym przygotowili te kanapki i ciastka...

Wchodzi Anastazja, zręcznie lawirując między zgromadzonymi. Podchodzi do stołu, ale nie może zrobić użytku z ukrytej w rękawie strzykawki, bo wszyscy zwracają na nią uwagę. Uśmiecha się, kłania na wszystkie strony, dopóki nie podchodzi Dyrektor.

DYREKTOR

Była pani cudowna. Na początku miałem pewne obawy...

ANASTAZJA

Jakie obawy? Co za obawy?

DYREKTOR

Nnnooo, grała pani trochę niekonwencjonalnie. My tu w Stawisku jesteśmy nieco konserwatywni, wolimy tradycyjną muzykę...

ANASTAZJA

Właśnie dlatego trzeba czasem posłuchać czegoś nowego.

DYREKTOR

Zgadzam się z panią całkowicie. Proszę się częstować. Wino? Sok? Te tartinki podobno niezłe. A ciastka to z Warszawy przywiozłem. Od Bliklego.

ANASTAZJA

Dziękuję. Wolę Lardellego. A pije tylko wódkę.

DYREKTOR

Tak mi przykro! Ale chyba w kredensie jest jeszcze trochę śliwownicy, chętnie pani przyniosę. A propos, czyżby reaktywowano cukiernię Lardellego? Nic o tym nie słyszałem!

ANASTAZJA

Ja też nie! Tak sobie żartowałam. W stylu epoki.

DYREKTOR

Aha! Przepraszam, pójde po tę śliwownicę dla pani. Wracam za moment.

Kłania się i wychodzi.

ANASTAZJA

Ufff! Nareszcie! Co za nudziarz...

Scena trzecia

Wchodzą Duchy Iwaszkiewiczów. Anastazja korzysta z tego, że wszyscy na nich patrzą, wyciąga z rękawa strzykawkę i wstrzykuje truciznę do owoców. Potem podchodzi do Iwaszkiewiczów.

ANASTAZJA

No, wreszcie jesteście. A gdzie Witkacy?

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Rozmawia z tą rudą. Przyczepiła się do niego jak pijawka. Wypytuje go o jakieś obrazy...
A gdzie Dyrektor?

ANASTAZJA

Poszedł po śliwownicę. Dla mnie.

DUCH IWASZKIEWICZA

No wiesz!

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Nic nie szkodzi. Dobrze nam zrobi... Po tych przeżyciach. Co się tam dzieje?

Jedna z kobiet zgromadzonych w sali osuwa się na podłogę. Wokół niej powstaje zamieszanie. Po chwili przewraca się mężczyzna z innej grupki. Zaraz potem – jeszcze dwie osoby. Słysząc okrzyki: Ach! Och! Jasiu, Basiu, co się stało?! Czy jest tu jakiś lekarz? Niech ktoś wezwie pogotowie!!! Czynione są próby cucenia – bezskuteczne. W drzwiach pojawia się Duch Witkacego, który – widząc, co się dzieje – podchodzi wprost do Anastazji.

DUCH WITKACEGO

Co masz w rękawie?

ANASTAZJA

Jakim rękawie?

Duch Witkacego szarpie ją, wyciąga z rękawa jej sukni strzykawkę.

DUCH WITKACEGO

Morderczyni! Trucicielka!

DUCH IWASZKIEWICZA

Coś podobnego!

DUCH WITKACEGO

Zamorduję cię! Albo nie! Wypędzę do jakiejś powieści Mniszkówny! Ordynat Michorowski będzie się z tobą użerał!

ANASTAZJA

Proszę bardzo! Wreszcie zaznam trochę miłości i pożyję jak normalna kobieta! A nie jak te wszystkie wymyślone przez ciebie dewiantki!!!

DUCH WITKACEGO

W cholerę z tą wściekłą babą! Trzeba ich jakoś ratować!

W międzyczasie trup ściele się gęsto. Na podłodze leżą już prawie wszyscy goście wernisażowi. Duchy Witkacego i Iwaszkiewiczów biegają między nimi, pochylają się, kucają, szarpiają za ręce i nogi, klepią po policzkach.

Wchodzi Dyrektor z butelką śliwowicy w rękę, a za nim Monstrum, Mikołaj i Małgosia.

DYREKTOR *staje jak wryty*

Oooooo!!! Co za pomór! Co tu się dzieje?!

MAŁGOSIA *podchodzi do Ducha Iwaszkiewiczowej*

Tak się cieszę... Tak bardzo chciałam panią poznać... Czytałam pani pamiętniki... I listy...

DUCH IWASZKIEWICZOWEJ

Nie teraz! Nie widzi pani, co się dzieje?! Wszyscy potrući! Proszę wezwać lekarza! Natychmiast!

MAŁGOSIA *wybiega, za chwilę wraca, krzyczy*

Telefon nie działa!

DUCH IWASZKIEWICZA

No tak, przecież mówiła, że przecięła kabel...

MAŁGOSIA

Kto?!

DUCHY *chórem*

Anastazja!

MAŁGOSIA

Jaka Anastazja?! Nikołajewna?! Córka cara?!

MONSTRUM

Gdzie tam! Jeszcze jej by tu brakowało! Anastazja Nibek, z „Małego dworku” Witkacego.

MAŁGOSIA

Nie rozumiem...

MONSTRUM

O Boże! No pewnie, że to trochę trudne... Oszaleć można! Co teraz zrobimy?

DYREKTOR

Jadę po lekarza. Ale widać, że mało da się zrobić. Już sinieją.

Wychodzi.

MONSTRUM

Czy ktoś ma papierosa?

MIKOŁAJ

Mama! Jak możesz?! Ci tu leżą, a ty...

MONSTRUM

Jestem zdenerwowana. Muszę zapalić! Muszę pomyśleć.

MAŁGOSIA

Ja też! Chodźmy do ogrodu...

Wychodzą.

ANASTAZJA

Pójdę z nimi.

DUCH WITKACEGO

Ani mi się waż! Dostyc już narozrabiałś!

MIKOŁAJ

A taki miał być przyjemny nastrój, po podwieczorku, w małym, zacisznym, ukrytym w drzewach dworku...

Kurtyna. Zza niej, po chwili, wychodzi Duch Witkacego

DUCH WITKACEGO *(może ewentualnie śpiewać)*

Gdyśmy kogoś obrazili,
wybaczcie nam, moi mili!
Przecież to był tylko sen,
kiedy zdarzył się cud ten!
Głupstwo, drobiazg, stare baśnie
przypomniały nam się właśnie.
Więc oszczędźcie nam wymówek
no i sobie pyskówek!
Uczciwie musze wam wyznać –
to była łagodna trucizna
a nie żaden węża jad,
od którego sam bym padł.
Mordercami nas nie głoście.
Dobranoc wam, mili goście!
Klaszczcie, gdyście łaskawi,
Zaraz wszystko się naprawi!

Kurtyna się podnosi, Anastazja chodzi między leżącymi z rozpylaczem, z którego wszystkich spryskuje. Goście wernisażowi powoli się budzą, przecierają oczy, przeciągają, podnoszą. Duch Witkacego podaje ramię Anastazji.

DUCH WITKACEGO

Poloneza czas zacząć!

Goście stają w parach za nimi i wszyscy zataczają koło wokół sali pod melodię „Pożegnanie Ojczyzny” Ogińskiego. Polonezowym krokiem wychodzą powoli z sali.

Kurtyna.